

TEATR IM. CYPRIANA NORWIDA
W JELENIEJ GÓRZE



ROK NORWIDOWSKI
1883—1983

SŁAWOMIR MROŻEK

ZABAWA



CYPRIANA NORWIDA
JEREMIELI GÓRSKI



ROK NORWIDOWSKI
1883—1983

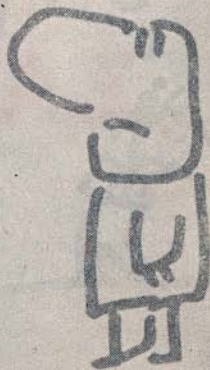
SŁAWOMIR MROŹEK


ZABAWA

1. KTO, CO?
2. KOGO, CZEGO?
3. KOMU, CZEMU?
4. KOGO, CO?
5. O!
6. KIM, CZYM?
7. W KIM, CZYM?

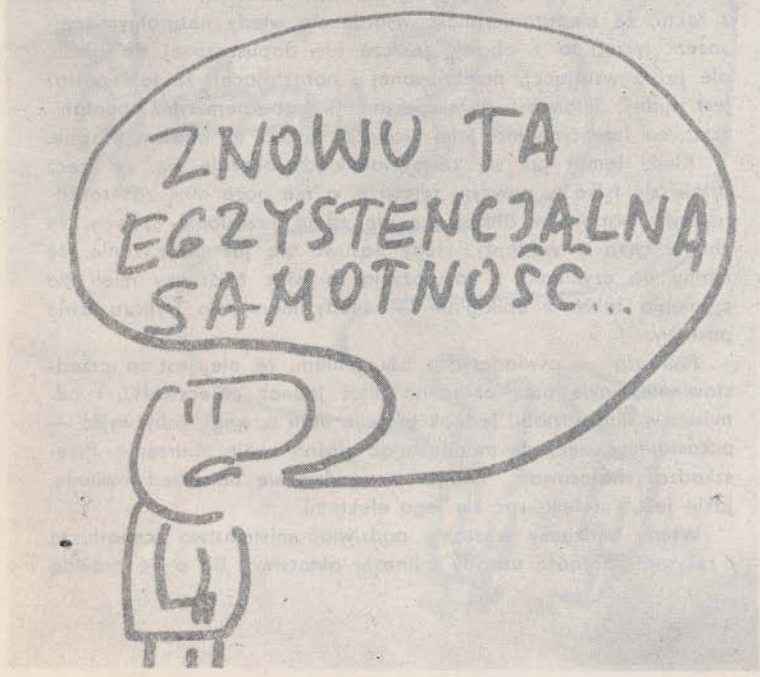
A GDYBY SPRÓBOWAŁ POZOSTAĆ
PRZY SAMYCH PYTANIACH
I NIE SZUKAŁ ODPOWIEDZI?







NO TO CO...



ZNOWU TA
EGZYSTENCJALNA
SAMOTNOŚĆ...

JAK JEST — JAK BĘDZIE

Dopiero koło pięćdziesiątki zaczyna się doceniać stary, poczciwy teatr, który pokazuje sztuki w pięciu aktach z prologiem i zakończeniem. Co nie znaczy, że trzeba po to chodzić do teatru. Życie staje się takim teatrem, czy też taki teatr staje się życiem.

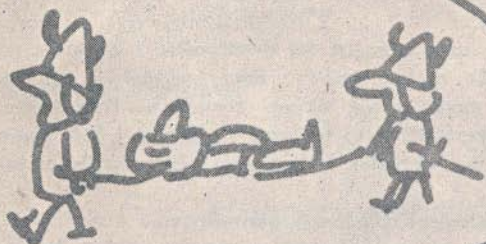
Przed czterdziestką jest za wcześnie. Co najwyżej dostrzec można jakieś jednoaktówki, krótkie liryki, a styl skłania się ku eksperymentowi i awangardzie. Inaczej przecież być nie może, kiedy sama myśl o kompozycji jest jeszcze albo niemożliwa, albo nienawistna. Kompozycja bowiem nie może się obejść bez zamknięcia, a do czterdziestki myśl o zamknięciu, nie mieści się w głowie. Życie przedstawia się jako nieustanny ciąg propozycji, które mają prowadzić nie wiadomo do czego wprawdzie, ale w każdym razie nie do zamknięcia. Cykliczność jeszcze się nie ujawnia. Temat główny i wątki poboczne jeszcze nie są zarysowane. Rejestr możliwości jeszcze nie jest wiadomy. Skłonność do eksperymentu, jaka panuje przed czterdziestką, wynika tyleż z faktu, że nieograniczoność wydaje się wtedy naturalnym pejzażem życia, co z obawy, jeszcze nie dopuszczonej do głosu, ale już powstającej, przeczuwanej i narastającej, że taki pejzaż jest złudny. Skłonność do eksperymentu jest zatem tyleż spontaniczna co intencjonalna jako ucieczka przed tą obawą właśnie.

Kiedy temat już się zarysował, kiedy okazuje się, że rzecz dzieje się tylko w pewnym rejestrze, a nie poza nim, zaś różnorodność wariantów dłużej już nie zdoła przesłonić prawdy, że chodzi tylko o warianty, kiedy nasuwa się już podejrzenie, że mamy do czynienia z kompozycją, a więc będziemy mieli do czynienia także z epilogiem — wtedy mamy do wyboru dwie postawy.

Pierwsza — oświadczyć z oburzeniem, że nie jest to przedstawienie, jakie nam obiecano (któż jednak obiecywał?), i odmówić w nim udziału. Jednak brakuje nam odwagi, żeby wyjść — pozostajemy więc, ale manifestując głośno swoje oburzenie. Przeszkadzać, hałasować... Druga — zgodzić się na przedstawienie, jakie jest, i delektować się jego efektami.

Wtedy będziemy w stanie podziwiać mistrzostwo scenarjusza i reżyserii, trafność obsady i finezję aktorstwa. Bo o ile prawdą

WYNOŚZĄ HAMLETA.
JAK SA DZISZ, CZY
TERAZ POTANIEJE
CZY PODROŻEJE...



jest, że przedstawienie jest zamknięte i tylko ku wyznaczonym granicom, o tyle wewnątrz tego zamknięcia bogactwo inwencji i środków nie ma granic.

Czy zauważyliście epizodyczną postać, która przewinęła się w akcie pierwszym? Ledwo, ledwo. I oto w akcie czwartym wraca ona ponownie i nagle się okazuje, że sama będąc nieznaczną — odgrywa decydującą rolę w naszym życiu, jak samo przeznaczenie. Zaś jej epizodyczność była niezbędna, żeby odsłoniły ją głębie. Co jest więc epizodem, co jest losem? Gdybyśmy przestali uważać po pierwszym akcie, nigdy byśmy sobie nie mogli zadać tego pytania.

Albo — kiedyś będąc nieznaczną — postać okazuje się najznaczniejszą właśnie sama w sobie, i to do tego stopnia, że to bohater staje się epizodem. Kto jest więc bohaterem?

Odsłania się kurtyna po którymś akcie: inne miejsce, inny kraj, inne lata, nowe dekoracje. Myślicie — dowolność autora, brak logiki, łatwizna. Poczekajcie, pożyczcie jeszcze trochę, a ogarnie was zdumienie — nie z tego powodu, że wymyśla się rzeczywistość, to przecież robimy na co dzień, ale że rzeczywistość aż tak nas wymyśla.

Siedzicie przed lustrem mając lat dwadzieścia i czekacie na charakteryzatora. Co można zrobić z taką twarzą? — pytacie. I macie na ten temat swoje własne koncepcje. Poczekajcie, mistrz mając do dyspozycji tylko tę twarz zrobi z niej coś, czego byście sami nigdy nie wymyślili. Możecie się oburzać, ale możecie też podziwiać.

Zostańmy. Synchronizacja, akcenty przyśpieszenia i zwolnienia, architektura sytuacji — pomysłowość w tym względzie będzie niewyczerpana, aż ogarnie was ciekawość, co dalej, co jeszcze i jak. Ciekawość, której nieustanne, a nigdy nie dokonane zaspokajanie — bo akcja toczy się nieustannie, a zakończenie jeszcze nie nastąpiło — może przybrać charakter aktywnej przyjemności prawie estetycznej. Może stać się racją samą w sobie, wprawdzie niewystarczającą jako racja nadrzędna, ale dostateczną, żeby łagodzić uciążliwość życia, stanowić pewną dystrakcję od bólu i nudy. Do tego stopnia, że nawet pytanie: jak się to wszystko skończy — może tyleż niepokoić, co ciekawić.

(w:) „Małe listy”, Wydawnictwo Literackie,
Kraków 1982 — s. 5-7

TEATR IM. CYPRIANA NORWIDA

w Jeleniej Górze

Odznaczony Krzyżem Komandorskim
z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski



Dyrektor

ALINA OBIDNIAK

Z-ca dyrektora

MIROŚLAW SIENKIEWICZ

Kierownik literacki

JANUSZ DEGLER

SŁAWOMIR MROŻEK

ZABAWA

Reżyseria

MAREK OLIWA

Projekty masek — RYSZARD TYSZKIEWICZ

PREMIERA — KWIECIEŃ 1983 R. XXXVIII SEZON 1982/83

(dziesiąta premiera sezonu)

DZG JG 2712/2-2-0382/83 1 000 12x18,2x2 U-19

Obsada:

B Edward KALISZ
S Kazimierz KRZACZKOWSKI
N Wojciech ZIEMIAŃSKI

Spektakl bez przerwy

ZABAWA

Inspicjent — IWONA KRZYZANIAK

Sufler — BOGNA ŁOTKOWSKA

Kierownik techniczny

JAN CIRUT

Kierownik sceny

KAZIMIERZ GRYGOROWICZ

Brygadier sceny

ROMAN MINKIEWICZ

Rekwizytor

STANISŁAW NOWOSIELSKI

Światło

WALERIAN STOLARCZYK

ADAM JANUSZKIEWICZ

Akustyk

WALDEMAR SOBON

kierownicy pracowni:

krawieckiej

BRONISŁAW LASZCZYK

perukarskiej

GENOWEFA BIEL

elektroakustycznej

WALERIAN STOLARCZYK

malarskiej

HENRYK OLESZKIEWICZ

tapicerskiej

ANDRZEJ MICHALSKI

stolarskiej

JERZY BERAN

szewskiej

TADEUSZ JONAK

MIANE
TEKEL
FARES

NO TO CO? NIE
PISZE PO POLSKU



← DO ŚWIETLANEJ
PRZYSZŁOŚCI



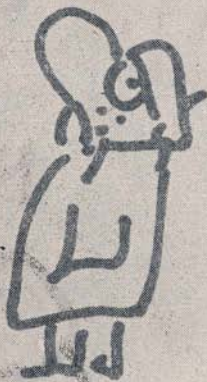


TY, DYŻE MI W RAJSKA
DZIEDZINĘ UTUDY NA
SKRZYDEŁACH WZNEŚĆ
SIĘ MARZENIA....

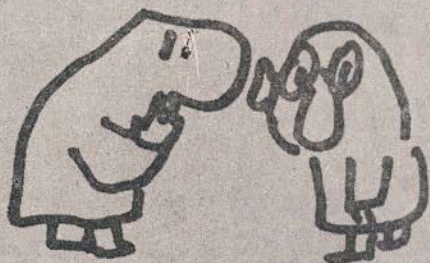
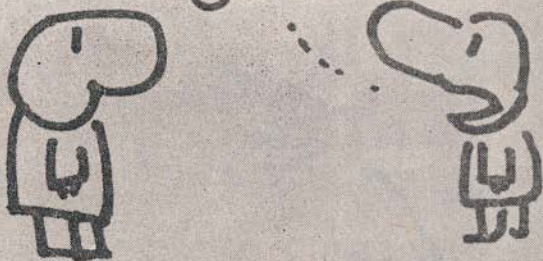


LEĆ, K...

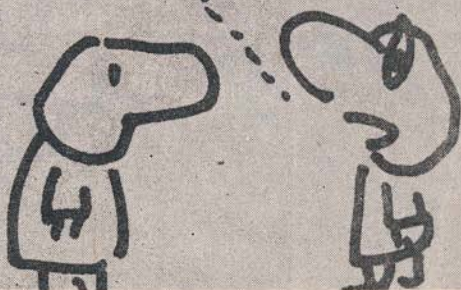




JAKI JEST
CEL ŻYCIA?



NIEMOŻLIWE!



W programie wykorzystano rysunki SŁAWOMIRA MROŻKA

Opracowanie i redakcja
Urszula PROKOP

